**Hanna Ciepiela**

**Horror w bibliotece**

Było majowe popołudnie. Słońce próbowało przeciskać się przez opasłe, ciemne chmury.
W powietrzu czuło się nadchodzącą, wiosenną burzę.

Martyna, młoda bibliotekarka, wstała od biurka i gumką związała długie, rude włosy. Do kieszeni schowała kartkę z numerem zamówionej książki, z szuflady wyjęła pęk kluczy. Wyszła na korytarz . Obcasy jej butów rytmiczne stukały na schodach, jakby odmierzały jakiś dziwny czas.

Biblioteka, w której pracowała Maryna, mieściła się w zabytkowej, poniemieckiej kamienicy. Budynek miał trzy wysokie piętra i rozległe podziemia, wykorzystywane do przechowywania książek.

Dziewczyna wąskim kluczem otworzyła drzwi magazynu. Poczuła zimne powietrze na piegowatych policzkach. Zawsze trochę się bała wchodząc do ciemnego magazynu. Szybko podeszła do ściany i nacisnęła włącznik światła. Odetchnęła z ulgą i pokręciła głową. - *Za dużo czytasz horrorów* - upomniała się w myślach.

Magazyn książek mieścił się na dwóch, podziemnych kondygnacjach. Najnowsze podręczniki, lektury i albumy były poustawiane na przesuwanych korbą, wysokich regałach. Do starej, niżej położonej części magazynu schodziło się długimi, krętymi schodami. Trzeba było ostrożnie stawiać kroki, szczególnie, gdy się miało wysokie szpilki.
- *Mogłam założyć tenisówk*i - pomyślała Martyna.

Stary magazyn był jak labirynt, pełen korytarzy i zakamarków. Po omacku wyszukała kontakt. Żarówka zapaliła się z sykiem, potem zaczęła migotać i zgasła. Martyna w ciemności przemierzała korytarz kierując się do kolejnego włącznika. Palcami dotykała półek z książkami.

Nagle usłyszała jakieś szmery. - *Mysz? Nie, przecież nigdy nie było tu myszy.* Odwróciła się gwałtownie, ale niczego nie wypatrzyła w gęstym mroku. Serce głośno jej biło, gdy wyciągała rękę do ściany ...